

W aktywach 20-lecia Polski

Pozycja: Gdynia

Wicepremier inż. E. Kwiatkowski w „Polsce Gospodarczej“ z dn. 12 listopada 1938 r. w następujący sposób ocenia pozycję Gdyni w aktywach 20-lecia Polski.

Ilekolwiek moglibyśmy sobie wzajemnie czynić wyrzutów z powodu błędów, popełnionych w minionym dwudziestolecu, ilekolwiek niedociągnięć zapisze na rachunek naszego pokolenia historia, ilekolwiek pomyłek czy zaślepienia politycznego zechcą nam przypisywać — słusznie czy niesłusznie — nasi liczni — jawni i ukryci — wrogowie, to jednak nikt nie zdoła zaprzeczyć tej rzetelnej prawdzie, iż to pierwsze niepodległe pokolenie Polski, uocniło kilka kapitalnych, żelazobetonowych, zrębów dla utrwalenia bytu naszego Państwa!

Daj Boże, by pokoleniu następnemu dane było zapisać w historii większe zwycięstwa i osiągnięcia!

Jeden z tych nowych i mocnych fundamentów pierwszego dwudziestolecia zwie się: Gdynia.

Jest to nasza pierwsza wprawdzie, ale rzetelnie zapłacona rata za wszystkie historyczne zaniedbania i błędy, popełnione przez dawną Rzeczpospolitą u ujścia Wisły i nad Bałtykiem. Jest to symbol zbiorowej pracy, która świadczy o niewzruszalnej jedności Narodu Polskiego, narodu — wbrew wszelkim zewnętrznym pozorom i wbrew utajonym nadziejom naszych wrogów — zdolnego do ofiar i do zgodnego wysiłku wszędzie tam, gdzie staje wobec dalekosiężnych i dumnych celów gospodarczych i politycznych.

Gdynia — to właśnie jeden z tych zasadniczych, niezmiennych elementów naszej polityki państwowej, który, choć pozornie ma charakter lokalny, ale — podobnie, jak Centralny Okręg Przemysłowy — służy i służyć będzie zawsze całemu Państwu, całemu Narodowi, wszystkim dzielnicom i wszystkim warstwom. Gdynia — to przejaw życia polskiego, które udowodniło materialnie i sprawdzalnie, że granice zaborów były sztuczne i zabójcze, a granice jednolitej Polski — życiodajne i sprawdziwalne. Gdynia — to nasz nowy i wielki pomost, który z Polską zjednoczył miliony naszych rodaków — emigrantów, rozsiadanych po świecie, a oddzielonych od Polski na zatratę w okresie naszej niewoli i naszego rozbitcia! Gdynia — wreszcie — to pierwsze przebudzenie wiary we własne siły twórcze Narodu Polskiego, to dzwon alarmowy, który rozbudził uspione ambicje gospodarce i handlowe, ambicje ekspansji ekonomicznej żywiołu polskiego.

Dwadzieścia lat temu tkwiłmy jeszcze w bezwładzie paraliżu politycznego, w rozbitciu — niezdolni do wielkiego, twórczego i programowego wysiłku, w martwocie strzeżonej siłą obcej okupacji.

Iluz to Polaków chciałoby wówczas zaryzykować wiarę w dzisiejszą rzeczywistość Gdyni, w rzeczywistość osiągnięć Polski na naszym małym wybrzeżu i na naszym wielkim morzu?

Dwadzieścia lat historii przedziela dwie krańcowo różne rzeczywistości naszego Państwa.

Ale nie sądzę, by nadchodził właśnie czas odpoczynku po trudach i osiągnięciach, czas triumfu, opartego na wysiłku w przeszłości, czas spokojnego bilansowania wyników historycznych.

Życie świata płynie coraz bardziej wartkim prądem. Każda zmarnowana energia ludzka, każdy zmarnowany moment historyczny, zmarnowany rok czy dzień, każda zaprzepaszczonej myśli i zdrowa idea — to klęska bez próby walki, to początek cofania się z zajętej pozycji.

Współcześnie już się toczy — i to nie z obywatelami Marsa, ale tu, na ziemi — nowa wielka wojna, jakże nie dostrzegalna, jakże zakonspirowana wojna na pracy, wojna skoncentrowanej i zorganizowanej woli narodów, wojna na wartości moralne, polityczne, gospodarcze i organizacyjne! Jednego dnia zaskoczy ona miliony ludzi swoimi rezultatami! Dzisiejsi ślepcy odzyskają wówczas wzrok po to tylko, by ujrzeć wła-

sną klęskę. Ta nowa i cicha wojna podzieli narody na jednostki aktywne, władcze i zwycięskie oraz na jednostki biernie i stanowiące przedmiot wyzysku.

Tak więc i nas musi przeniknąć głęboko świadomość, że spośród wielu, niezbędnych wysiłków naszych i tu, na brzegu Bałtyku, zadanie nasze jest zaledwie szczęśliwie zapoczątkowane. Tak musi myśleć całe społeczeństwo polskie, tak musi myśleć obecny Rząd polski, tak musi myśleć każdy następny Rząd i każde następne pokolenie — jeżeli wielkość i honor Polski będą im drogą. Ani koniunktura, ani kryzys, ani nowe trudności, czy nowi ludzie — nie mogą powstrzymać nigdy i nikogo od wykonania obowiązku, wynikającego z praw Polski do morza!

Bo prawa Polski do morza — to praca kardynalne Jej niepodległości i Jej zjednoczenia, to Jej prawa polityczne i prawa gospodarcze, to wielki i widoczny w świecie sprawdzian Jej żywotności i siły.

Eugeniusz Kwiatkowski

Rola kapitału obrotowego w rozwoju życia gospodarczego

W księdze pamiątkowej „Czasu“ z 1938 r., znajdujemy artykuł prezesa Związku Bankowców w Polsce d-ra Wacława Fajansa o roli kapitału obrotowego w rozwoju życia gospodarczego.

Rolę naszej bankowości prywatnej w obrębie całego aparatu finansowego gospodarstwa narodowego wyznacza jej specyficzny charakter wynikający z nastawienia w kierunku alimentowania życia gospodarczego w potrzebne mu kapitały obrotowe w formie kredytów krótkoterminowych. A rola ta bynajmniej mała nie jest, jeżeli się zważy, że udział krajowy banków akcyjnych i domów bankowych w globalnej sumie kredytów krótkoterminowych, udzielonych w roku ubiegłym przez wszystkie instytucje pieniężne - kredytowe kraju (z wyjątkiem Banku Polskiego) wynosi około 35%, podczas gdy udział w bankowości prywatnej w globalnej sumie wkładów, nie licząc, oczywiście, Banku Polskiego, wynosi zaledwie niespełna 16%.

Z zestawienia tych dwóch cyfr wynika jasno, w jakim kierunku winna pójść dalsza ewolucja w dziedzinie akumulacji kapitałów, jeżeli tak ważki postulat aktualnej polityki gospodarczej, jakim jest odpowiednie zasilenie życia gospodarczego możliwie tanim pieniądzem obrotowym, ma być w sposób odpowiadający naszym istotnym potrzebom zrealizowany. Jest rzeczą na ogół znaną, iż krótkoterminowy kredyt zorganizowany w Polsce, kredyt na ogół tani, nie obejmuje, niestety, dużej części potrzeb kredytowych naszego życia gospodarczego. Jeżeli ten stan ma ulec radykalnej a tak pożądanej w naszych

warunkach zmianie, to konieczną przesłanką pomyślniej ewolucji stosunków w tej dziedzinie jest inna dystrybucja kapitałów powierzanych instytucjom pieniężno - kredytowym, a to w tym sensie, by udział instytucji, odgrywających w dziedzinie kredytu krótkoterminowego poważną rolę, w znakomity sposób uległ zwiększeniu. Rozmiar bowiem kredytów, umożliwiający wciągnięcie w orbitę zorganizowanego kredytu coraz szerszych warstw społeczeństwa gospodarczego, zależny jest przede wszystkim od bazy kapitałowej, na jakiej opierają się instytucje, których głównym, a nawet jedynym celem jest rozwijanie działalności w dziedzinie kredytów krótkoterminowych. Jak długo zaś nie nastąpi korzystna zmiana w dziedzinie stosunków odnośnie kredytów krótkoterminowych, wszelkie usiłowania w kierunku rozwiązania tak ważkiego, a zarazem trudnego zagadnienia, jakim jest kwestia kredytu długoterminowego, napotka na nieprzezwyciężalne trudności. Można bowiem przyjąć jako aksjomat, że kredyt długoterminowy we właściwym tego słowa znaczeniu może znaleźć odpowiednie warunki rozwoju wyłącznie na zdrowych i silnych fundamentach kredytu krótkoterminowego.

Jeżeli przy omawianiu sytuacji naszego prywatnego aparatu bankowego tak silny nacisk kładę na moment zwiększenia udziałów banków prywatnych w globalnej sumie kapitałów powierzanych instytucjom pieniężno - kredytowym, to czynię to w tym głębokim przeświadczeniu, iż przyszły rozwój stosunków gospodarczych na tle całokształtu naszych poczynąń w dziedzinie inwestycyjnej stawiać będzie naszej bankowości zadania, których ona w innym wy-